





Michel Dupuis

15 SPOTKAŃ

Z

EDYTA STEIN

św. Teresą Benedyktą od Krzyża



FLOS CARMELI  
Poznań 2023

Tytuł oryginału  
*Prier 15 jours avec Edith Stein*

Tłumaczenie  
*Blanka Domachowska*

Redakcja  
*o. Aleksander Szczukiecki OCD*

© Copyright for the Polish edition by Flos Carmeli, 2023

© Nouvelle Cité 2016, Domaine d'Arny,  
91680 Bruyères-le-Châtel, [www.nouvellecite.fr](http://www.nouvellecite.fr)

Imprimi potest  
*o. Łukasz Kansy OCD, prowincjał*  
Warszawa, dnia 06.11.2023 r., L. dz. 315/P/2016

Nihil obstat  
*o. Jan Piotr Malicki OCD, cenzor*

Imprimatur  
*ks. bp Grzegorz Balcerek, wikariusz generalny*  
Poznań, dnia 25.10.2023 r.; N. 5475/2023

Wydawca  
FLOS CARMELI Sp. z o.o.  
*Wydawnictwo Warszawskiej Prowincji Karmelitów Bosych*  
ul. Działowa 25; 61-747 Poznań  
tel.: 61 856 08 34  
e-mail: [wydawnictwo@floscarmeli.pl](mailto:wydawnictwo@floscarmeli.pl)  
[www.floscarmeli.pl](http://www.floscarmeli.pl)

ISBN 978-83-66504-81-3

## Wstęp

Imię, twarz i osoba Edyty Stein są dziś każdemu dobrze znane. Tak wiele mamy obecnie książek opowiadających historię życia tej wyjątkowej kobiety, której tragiczny los jest prawdziwie emblematyczny dla stulecia, w którym żyła. Z pewnością jakość i cele tej obfitej – i niedawno powstałej – literatury są różnorakie, a to z wielu powodów. Mimo że Edyta Stein żyła nie tak długo przed nami, potrzebna jest prawdziwa praca w dziedzinie krytyki historycznej i filologicznej, choćby zdawało się, że zakłóca to komunie duchową. Źródła historyczne, oryginalne dokumenty, nawet same zdarzenia pozostają trudno dostępne – niejednokrotnie jesteśmy ograniczeni do stawiania hipotez. Dzieła Edyty Stein są często żmudną lekturą, a ponadto trzeba przyznać, że w przypadku tej postaci, która w obecnych czasach stała się bardzo aktualna, powaga naukowego dyskursu ucierpiała niekiedy z powodu nadmiaru duchowego entuzjazmu. Edytę Stein wyróżnia jednak

bardzo charakterystyczny głos, ton, styl, który nie potrzebuje żadnych dodatków ani żadnych upiększeń. Wręcz przeciwnie, ten zupełnie wyjątkowy głos zasługuje, byśmy słuchali go z całą jego jasnością i chropowatością. Jak mówiliśmy, lektura tekstów Edyty Stein jest wymagająca. Jej sposób pisania i myślenia – a nawet modlitwy – odpowiada jej subtelnej wizji spraw ludzkich i boskich. Modlić się z Edytą Stein to poddać się pokornie jej nauce i odkrywać wraz z nią cuda Bożego działania.

Edyta Stein tak wiele doświadczyła! Kobieta, filozof, nauczycielka, zakonnica... W ciągu całej swojej kariery intelektualnej i przez całe swoje życie zakonne podejmowała bardzo różne tematy, których złożoność filozoficzna była niekiedy zatrważająca. Niektóre z jej tekstów to perełki czystej kontemplacji. Inne są bardziej pedagogiczne – podsuwają kilka przyjacielskich rad czy słów zachęty, jak na przykład w jej bogatej korespondencji, pełnej werwy i życia. Jednak bez względu na te wszystkie szczegóły związane z konkretnymi okolicznościami zawsze uderza nas ów rozpoznawalny głos, ton, styl, który świadczy o osobowości głęboko scalonej w jej różnorodnych talentach. Należy z naciskiem podkreślić jedność tego, kim była – i kim na zawsze pozostała – Edyta Stein,

---

w przeciwnym razie ugrzęźniemy w trudnościach lub sprzecznościach. Można powiedzieć, że Edyta Stein była w sposób nadzwyczajny, cudowny jedna: w swoich przekonaniach i w swojej wierze, słowem – w wierności swoim korzeniom i swojej drodze rozwoju. Ta żywotna jedność i wierność są z pewnością elementami świętości.

Edyta Stein zawsze szukała radykalnej wiedzy o rzeczywistości, a więc czegoś więcej niż poznania czysto naukowego. Oznacza to, że według niej nauka jest oczywiście konieczna, a w szczególności psychologia, którą zawsze żywo się interesowała. Na początku XX wieku psychologia naukowa przeżywała swoje obiecujące początki. Edyta Stein rozważała nawet, czy nie poświęcić jej swojego życia naukowego, jednak zwłaszcza dzięki swojemu mistrzowi w dziedzinie filozofii, Edmundowi Husserlowi, który „wynałazł” fenomenologię, dostrzegła bardzo jasno, że poznanie naukowe, obiektywne, ilościowe, choć jest konieczne, zakłada z góry i pomija wiele aspektów rzeczywistości. Tak więc w epoce, kiedy na przykład pierwsze wyniki badań psychofizjologicznych pozwalały mieć nadzieję na dokonanie fundamentalnych odkryć dotyczących systemu nerwowego i „myśli” ludzkiej (a to doprowadziło do

---

wszystkich wielkich współczesnych debat neuronaukowych), Edyta Stein była przekonana, że na pytanie o rzeczywistość bytu ludzkiego nie da się znaleźć prostej naukowej odpowiedzi, nawet bardzo wyrafinowanej. Psychologia odwołuje się do filozofii. I to samo można powiedzieć o wszystkich dyscyplinach naukowych.

Edyta Stein szuka więc prawdy, całej prawdy. A jej ścieżka podboju czy odkryć to najpierw ścieżka rzetelnej, zawziętej, wręcz upartej intelektualistki – ścieżka kobiety, która angażowała się w środowisku zdominowanym przez mężczyzn, którzy byli jej równi, którzy z nią rywalizowali, ale też byli jej mistrzami. Dziś wiemy, że kariera akademicka Edyty Stein ucierpiała z powodu tego rodzaju „drobiazgów”: mizoginizm i antysemityzm z pewnością ukierunkowały jej drogę inaczej, niż można było przewidywać. Lecz ona wybrała kierunek swojego życia: to plan Boga dla niej, plan lub droga, którą będzie pomału odkrywała z coraz większą jasnością. Odrzucona (jak wielu innych – wspomnijmy choćby postać filozofa Gustava Siewertha, który również został wydalony) przez budowniczych niemieckiego świata uniwersyteckiego, stała się żywym kamieniem, który posłużył do wzniesienia innych budowli...



Edyta Stein miała wyrazić się o sobie i swojej pasji do filozofii w następujący sposób: „Moja tęsknota za prawdą była mą jedyną modlitwą”<sup>1</sup>. Rozumiemy to zdanie jako zwierzenie filozofa podążającego drogą ku prawdzie, a nie jako deklarację profesjonalistki przywiązanej do swojej pracy. Pragnienie prawdy dosięga – i jakby rani – istotę ludzką, istotę ogarniętą żarliwym pragnieniem, a ten ogień wręcz ją przeobraża, pociągając całkowicie jej rozum i serce do tego jedyne go celu. W XVII wieku inny filozof, u którego znajdujemy wiele punktów wspólnych (filozoficznych i duchowych) z Edytą Stein, wypowiedział słowa, które brzmią bardzo podobnie. Nicolas Malebranche, uczeń jednocześnie Kartezjusza i Bérulle’a, za którymi podążał dość swobodnie, wielokrotnie powtarzał zupełnie niezwykłą formułę, która zyskała ogromną popularność: „Uważność jest naturalną modlitwą duszy”. Zbieżność od razu rzuca się w oczy: w zjawisku całkowicie ludzkim, w owym poruszeniu umysłu czy rozumu, w uważności, w trosce o prawdę – powstaje coś boskiego. Zatem przed wszelką religią, przed wszelką myślą religijną (a zwłaszcza konfesyj-

---

<sup>1</sup> Cyt. za: *Edyta Stein. Filozof i karmelitanka*, oprac. S. Teresa Renata od Ducha Świętego, s. 61. Tłum. I. Adamska OCD.

---

na), w tym, co stanowi najbardziej podstawowe i głębokie życie ludzkiego umysłu, działa Duch Święty. Usłyszmy to aż do końca: bez względu na to, czy chodzi o określenie i osiągnięcie zamierzonego celu analizy rozumowej lub polowania, które ma dostarczyć pożywienia rodzinie, czy chodzi o dojście do prawdy w codziennej sytuacji, czy do prawdy twierdzenia filozoficznego, człowiek, jego rozum, jego umysł, jego przenikliwość są poddane wewnętrznemu działaniu, są pociągane silnym, energicznym ruchem ku „Celowi”, który wzywa i któremu trzeba odpowiedzieć. Ta uważność, to spragnione prawdy poszukiwanie jest właśnie modlitwą „naturalną”, można by rzec po prostu ludzką, bez wątpienia nieświadomie kierowaną przez Ducha Świętego – który jest dyskretny i swój sekret zachowuje dla siebie – ku całkowicie Innemu, w którym wszystko jest prawdą i życiem.

Czy my także doświadczamy tęsknoty za prawdą? Czy możemy ofiarować swoją uważność jako modlitwę? Czy chcemy prosić Ducha Świętego, by kontynuował w nas swoje dzieło? Czy pragniemy mądrości? Oto przynajmniej niektóre z pytań, jakie nam stawia filozoficzne i duchowe itinerarium Edyty Stein. Oto kilka kluczowych punktów, które wytyczają drogę,

jaką będziemy podążali w jej towarzystwie, w jej rytmie i w jej stylu... Jeśli tylko zdobędziemy się na odwagę, możemy przyłączyć się do tej kobiety naszych czasów, córki swojego ludu i męczennicy swojej epoki. Tej kobiety, która modliła się i myślała jak wolne dziecko Boże, które uznaje działanie Ducha Świętego nie tylko w rozumie ludzkim, ale też w dziełach sztuki, w poezji czy w mistycznych uniesieniach. Dzieciństwo nie jest bowiem negacją filozofii, lecz jej spełnioną radością: w Edycie Stein widzimy także tę fundamentalną radość myślenia, bo Duch jest jeden: Duch mądrości, Duch rozumu, Duch miłości, Duch radości.

A zatem, zanim wyruszymy w drogę z Edytą Stein, odkryjmy na nowo tę intuicję, to poczucie dzieciństwa, które znajdujemy także w najstarszych tekstach Pisma Świętego. Bądźmy uważni: czy czujemy w sobie to „drżenie” radości? Ten dreszcz szczęścia, miłe łaskotanie, które zauważył również sam Platon i które odnajduje pełnię swojego sensu w wierze? „Ogromnie się weselę w Panu...” (Iz 61,10)<sup>2</sup>. W tych drobnych poruszeniach, które opisali autorzy natchnieni, słyszymy samą naturę, pozornie niemą, w jej głębokiej jedności – naturę,

---

<sup>2</sup> Cytaty pochodzą z Pisma Świętego wg Biblii Tysiąclecia, wydanie V.

którą ożywia Duch Święty i która otrzymuje od Niego łaskę wyrażenia swojej wdzięczności... Bez wątpienia świętość kobiet uczy nas radości poczęcia – we wszelkich odcieniach znaczeniowych tego słowa.

· SPOTKANIE PIERWSZE ·

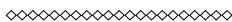
## Wejść do mieszkania wewnętrznego

**Ś**w. Teresa od Jezusa mówi, że kto nie zna własnego domu, jest chyba jakoś upośledzony czy chory. Lecz rzeczywiście wiele dusz „jest tak chorych i tak się przyzwyczało zajmować się sprawami zewnętrznymi (...), że wydaje im się niemożliwością powrócić do swego wnętrza”. Ludzie oduczyli się modlić. Dlatego pierwszym mieszkaniem, do którego wchodzi się przez bramę modlitwy, jest poznanie siebie. Poznanie Boga i poznanie siebie wspierają się wzajemnie. Dzięki poznaniu siebie zbliżamy się do Boga. Dlatego jest ono zawsze potrzebne, choćby już się osiągnęło mieszkanie bardziej wewnętrzne. Z drugiej strony „nie dojdziemy (...) nigdy do doskonałego poznania siebie samych, jeśli nie będziemy usiłowali także poznać Boga”.

*(Byt skończony i byt wieczny, s. 433)*

**D**usza każdego człowieka jest świątynią Boga. Prawda ta odsłania przed nami zupełnie nowe, rozległe horyzonty. Życie modlitwy samego Chrystusa dało nam klucz do zrozumienia modlitwy Kościoła. Widzieliśmy, jak Syn Boży brał udział w publicznej i przepisanej Prawem służbie Bożej i jak ją związał nierozzerwalnie z własną Ofiarą i nadał jej sens dziękczynienia składanego Stwórcy przez stworzenie. W ten sposób liturgia Starego Testamentu przelała się w liturgię Nowego. Jezus jednak nie ograniczał się jedynie do publicznych i przepisanych nabożeństw. Na pewno wiele częściej niż nam mówią Ewangelie spędzał godziny na samotnej modlitwie do Ojca, czy to w ciszy nocnej na szczycie góry, czy wśród odalonego od ludzi pustkowie. Publiczną Jego działalność poprzedziło 40 dni i nocy poświęconych modlitwie (Mt 4,1-2).

*(Modlitwa Kościoła,  
w: Autoportret Edyty Stein w jej twórczości, s. 32)*



Pierwszy gest modlitwy, jeszcze przed pierwszym słowem czy pierwszą myślą, jest następujący: zamknąć oczy, usunąć się na bok, przynajmniej w duchu, trwać tak dla samego Boga,

---

w wolności od rzeczy i ludzi. Od zamierzchłych czasów głosi się konieczność wejścia w siebie. Z pewnością człowiek od zawsze, odkąd tylko stał się człowiekiem, odczuwał to wezwanie do porzucenia świata zewnętrznego, by słuchać swojego wnętrza. Jesteśmy ludźmi i możemy przyznać, nawet jeśli to banalne czy zbyt do-  
sadne: wewnątrz to przede wszystkim świat naszych trzewi, naszych potrzeb i pragnień, lecz wśród hałasu i bełkotu, jaki nam się narzuca także od środka, dostrzegamy coś innego i być może – kogoś innego. Przyznawali to zarówno filozofowie, jak i mistrzowie duchowi. Ostatecznie kiedy Sokrates rozpoznaje w głębi siebie głos swojego „demona” i kiedy słyszy prawdziwe posłanie do misji, podąża tą samą drogą, co chrześcijanin Augustyn czy Pascal, czy Teresa – w samym sobie, w samej głębi siebie znajdujemy źródło modlitwy i medytacji religijnej, podobnie jak źródło filozofii.

To prawdziwy przełom – trzeba zgodzić się na odwrócenie wzroku od spraw codziennych, w tym od cudów natury, od pięknych wytworów ludzkich: dolin, narzędzi, dzieł, gwiazd, muzyki... i podjąć ryzyko zanurzenia się w siebie, ryzyko znalezienia bałaganu, „nieposprzątanego mieszkania”, swojej ubogiej prawdy jako stworzenia w drodze, jako grzesznika... A jednak,

jeśli to robię, to dlatego że jestem do tego w tajemniczy sposób wezwany. Nie staram się uciec od świata, nie chcę schronić się w swojej małej twierdzy, kiedy mi zbyt ciężko – wręcz przeciwnie, to właśnie z braku odwagi nie wchodzę głębiej w siebie. Słuchając wezwania do milczenia, z pewnością nie idę na łatwiznę.

A jednak to nie ja robię pierwszy krok. Owo nieco ryzykowne przedsięwzięcie, ten ruch powrotny do mieszkania wewnętrznego, jak mówi św. Teresa, jest już odpowiedzią i to mnie uspokaja: nie wyruszam sam ku samemu sobie, wzywa mnie Duch Święty, Duch mnie prowadzi, Bóg na mnie czeka. W głębi mnie, „bardziej wewnętrzny niż moje własne wnętrze”, jak mówi św. Augustyn, jest On, we mnie i dla mnie. I odkrywam, że jestem zamieszkały, ale w zupełnie nowym sensie – Inny jest we mnie, zamieszkuje mnie i wspiera. Sądziłem, że jesteśmy sobie dalecy, On i ja, że straciliśmy się z oczu, zapomnieliśmy o sobie nawzajem – bynajmniej, ani trochę: mój Bóg tu jest, uważny, cierpliwy, uparty.

Edyta Stein była filozofem; nauczyła się od swoich profesorów, jak ważne jest wejście w siebie, kiedy ktoś zamierza stworzyć dzieło filozoficzne. Zresztą jej mistrz Husserl „wynałazł”



filozofię zwaną fenomenologią, która wymaga tego wejścia w siebie, dotarcia do źródła otwartości na świat i na poznanie. Filozofia, jaką uprawiała, dobrze ją przygotowała do zrozumienia rad św. Teresy: w każdej dziedzinie trzeba brać się za sprawy od korzeni. To jest prawdą także w życiu religijnym i duchowym. Działalność publiczna Jezusa karmi się jego samotną rozmową z Ojcem; jego najbliżsi byli tym zdumieni i zapisali ten fakt kilkakrotnie. Jezus sam im to tłumaczył. W tym sensie modlitwa wspólna, tak piękna i mocna, która buduje obecność Zmartwychwstałego wśród członków wspólnoty i która jest zarazem owocem tej obecności – ta modlitwa zakłada modlitwę osobistą, intymną, wręcz skrytą.

Modlitwa arcykapłańska Jezusa jest jedyną okazją, żeby „wniknąć nieco w tajemnicę” dialogu Jezusa z Ojcem, jak zauważa Edyta Stein (*Modlitwa Kościoła, Autoportret Edyty...*, s. 32). To doskonały przykład Bożego sposobu działania: w ciszy, w tajemnicy, w samotnej rozmowie z Ojcem dusza otwiera się na wolę Bożą i otrzymuje siłę i środki, by wpływać „na bieg wypadków w historii Kościoła, odnawiających oblicze ziemi” (Ibidem, s. 36). Widzimy więc, że pozorne zerwanie ze światem zewnętrznym i z innymi ludźmi nie jest ani ucieczką, ani od-

rzuceniem. Jest nabraniem dystansu, a dokładniej nabraniem perspektywy: na samotności z Ojcem Jezus modli się za swoich braci. Patrzy z punktu widzenia, który jest podstawą wszelkich punktów widzenia, czyli oczami Ojca, Stworzyciela braci i rzeczy.

Ostatecznie to właśnie jest zdrowe i normalne, a nieustanna ucieczka ku zewnętrżności stanowi patologię. Edyta Stein jest o tym mocno przekonana na podstawie doświadczenia św. Teresy i własnych przeżyć – tylu ludzi spędza życie „na zewnątrz samych siebie”; nieświadomi i głusi, nieczuli na wezwanie, czują wstręt, a może strach, na myśl o odkryciu, kim są tak naprawdę. Lecz jeśli tak jest, przeczuwamy, jaki związek istnieje między utratą modlitwy, słabością duchową a uciekaniem naprzód, odurzeniem rzeczami zewnętrżnymi i zajęciami, aktywizmem i może nawet uzależnieniem w szerokim sensie...

Maryja, świątynia Ducha Świętego, zachowywała w swoim sercu każde słowo Ojca i każde słowo Syna. Jest wzorem dla licznych kobiet i mężczyzn, którzy wybierają wewnętrzne nawrócenie, odnowę życia wewnętrzznego, by podążać za Panem i razem z Nim, by wyjść na spotkanie ubogich, zdeorientowanych, pogu-

bionych, wszystkich tych, którzy pozostają właśnie „na zewnątrz samych siebie”, dusząc się na powierzchni życia błędnego i pustego.

Edyta Stein odkryła dzięki Teresie z Ávila to powołanie, by nigdy nie być samą: nigdy nie jest sam, kto dąży do tego, by kochać. Wejść w głąb siebie, zgodzić się na poznawanie siebie, zacząć słuchać, wybełkotać kilka słów, trwać przed Bogiem... „Samotna” modlitwa nie jest ani trochę samotna – jest królewską drogą do stworzenia prawdziwej wspólnoty, głębokiej solidarności z całą ludzkością. Edyta Stein odkryła w sobie powołanie do modlitwy, która sprawia, że tak wiele dusz wydanych na pastwę niepokoju i nieszczęścia znajduje zbawienie.

\* \* \*

„Ty zaś, gdy chcesz się modlić, wejdź do swej izdebki, zamknij drzwi i módl się do Ojca twego, który jest w ukryciu. A Ojciec twój, który widzi w ukryciu, odda tobie” (Mt 6,6).



# Spis treści

Wstęp - - - - -	5
Biografia - - - - -	13
· SPOTKANIE PIERWSZE ·	
<b>Wejść do mieszkania wewnętrznego</b> - - - - -	19
· SPOTKANIE DRUGIE ·	
<b>Wybór Boga</b> - - - - -	27
· SPOTKANIE TRZECIE ·	
<b>Trwać przed obliczem Boga Żywego</b> - - - - -	33
· SPOTKANIE CZWARTE ·	
<b>Solidarność z ludźmi</b> - - - - -	41
· SPOTKANIE PIĄTE ·	
<b>Nadać swojemu życiu kształt</b> - - - - -	47
· SPOTKANIE SZÓSTE ·	
<b>Miłość osobowa</b> - - - - -	55
· SPOTKANIE SIÓDME ·	
<b>Dobroć i prawda</b> - - - - -	61
· SPOTKANIE ÓSME ·	
<b>Wiedza Krzyża</b> - - - - -	69

· SPOTKANIE DZIEWIĄTE ·	
<b>Maryja, mieszkanie Boga</b> - - - - -	77
· SPOTKANIE DZIESIĄTE ·	
<b>Duch Mądrości</b> - - - - -	85
· SPOTKANIE JEDENASTE ·	
<b>Eucharystia</b> - - - - -	91
· SPOTKANIE DWUNASTE ·	
<b>Epifania, która jest nam powierzona</b> - - - - -	97
· SPOTKANIE TRZYNASTE ·	
<b>Życie wewnętrzne i aktywność zewnętrzna</b> -	103
· SPOTKANIE CZTERNASTE ·	
<b>Wspólnota</b> - - - - -	109
· SPOTKANIE PIĘTNASTE ·	
<b>Kościół – modlitwa</b> - - - - -	115